Nr. 130. We Lwowie, — Czwartek dnia 6. Czerwca 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . złr. 2·— kwartalnie . . . „ 6·— półrocznie . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, t. j. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej". ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników", ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 5. czerwca.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę propinacyjną wraz z ustawą nadającą papierom propinacyjnym walor papierów pupilarnych.

Nieustająca komisja Izby posłów dla kodeksu karnego ukończyła obrady nad częścią ogólną i rozpoczęła dyskusję nad działami specjalnemi, w których doszła już do §. 134. Do §. 103 (obraza panującego w państwie zaprzyjaźnionem) przyjęto dodatek, że ukaranie nastąpić może jedynie na wniosek obcego zaprzyjaźnionego rządu. Przy §. 113 (przekupstwo przy wyborach) podwyższono na wniosek Koppa karę z 1.000 złr. na 3.000, prócz tego wyznaczono karę więzienia aż do 1 roku.

Z Wiednia zapewniają, że przebieg rozpraw w delegacjach będzie bardzo ożywiony, gdyż omawiana będzie wyczerpująco cała zewnętrzna polityka. Opozycja przygotowuje kilka interpelacyj w sprawie wiecu katolików, mianowicie, czy zjazdy te nie mogły wpłynąć na podkopanie przymierza z Włochami. Na tę interpelację odpowie Kalnoky wyczerpująco i przy tej sposobności zaprzeczy podanej przez francuskie dzienniki wiadomości, jakoby między Włochami a Niemcami istniał odrębny traktat. W wywodzie swoim omówi hr. Kalnoky również obszernie położenie rzeczy w Serbii.

Komisja wojskowa węgierskiej Izby posłów przyjęła w całości projekt ustawy o pociąganiu członków sejmu do służby wojskowej.

Wczorajsze posiedzenie węg. Izby posłów było nader burzliwe. Polonyi twierdził, że pewien członek stronnictwa liberalnego sprzedaje urzędy i posady rządowe. Na to powstał krzyk i wołania, aby wymienił nazwisko tej osoby. Polonyi opowiadał dalej, że ów deputowany obiecał świeżo komuś posadę za 400 zł., i w dodatku klienta swego oszukał, gdyż pieniądze wziął, a posady mu nie dał.

W sprawie tej oświadcza prezydent, że otrzymał listowne wyjaśnienie, iż jeden z urzędników ekonomatu miał dostać wyższą posadę za pośrednictwem deputowanego za 400 zł. Do tego dodaje Polonyi: „Ów deputowany żyje w ścisłej przyjaźni z Tiszą, jest nim Varady". Wiadomość ta wywołała ogromną senzację.

Półurzędowa berlińska *Post* powtarza petersburską korespondencję *Schlesische Ztg.*, według której Rosja nie zaprzestała uzbrojeń na wielką skalę, w kołach wojskowych panuje przekonanie, iż wojna jest nieuniknioną, i to już w jesieni tego roku, a najdalej na przyszłą wiosnę.

Ciekawym w niezmiernym szczególe jest, że w chwili, gdy wiecznie rozbite układy — oddanie kolei tureckich w ręce austrjackie, p. Nelidow natychmiast udał się do Porty i oświadczył, że przejście w posiadanie austrjackie tych kolei tak wielce rozszerzy wpływ Austrji na Wschodzie, iż Rosja na to spokojnie patrzeć by nie mogła, i na to zwraca uwagę Porty.

Na posiedzeniu paryskiego Towarzystwa „Zachęty do dobrego" pod przewodnictwem Juliusza Simona, przyznano złoty medal carowi i carowej za ich zachowanie się w czasie wypadku kolejowego pod Borkami.

Berl. Börsen Ztg doniosła, że podróż cesarza austrjackiego do Berlina została odłożona z powodu ciężkiej żałoby, w jakiej pogrążony jest dwór wiedeński. Pogłoska ta jest mylna. Cesarz ma się udać do Berlina dnia 10. sierpnia. Rozeszła się zarazem pogłoska, że cesarz Wilhelm odłożył podobno zamiar udania się do Anglii, ponieważ królowa angielska uważa przybycie jego za odwiedziny prywatne. *Post* zaś twierdzi, że odwiedziny te nastąpią i odbędą się na wyspie Wight.

Na konferencji samoańskiej utrzymały się, chociaż to szło z trudem, wnioski Stanów Zjednoczonych.

Onegdaj zebrał się centralny parlament szwajcarski (Bundesversammlung).

Według półurzędowego komunikatu szwajcarskiego rozbiór chemiczny bomb w Zurychu skonfiskowanych wykazał, że bomb tych transportować nie można; dalej, że Rosjan nie wydano władzom rosyjskim, ale ich tylko za granicę wydalono, i że są to sami młodzi ludzie uwiedzeni.

Sprawa szpiclów między Niemcami i Szwajcarją zaostrza się. Oba rządy obstają przy swojem, a Niemcy miały się nawet domagać, aby policja niemiecka miała prawo czuwać nad poddanymi Niemiec w Szwajcarji. *Bund* podnosi z ironją, że podczas gdy w Berlinie hałasy wyprawiano z powodu, że w Zurychu aresztowany został szpicel Maack pod zarzutem oszustwa, w Gera (w Niemczech) wydano list gończy przeciw temuż Maackowi za podrabianie weksli, defraudacje i oszustwa.

Mamy już obszerne sprawozdanie z odpowiedzi, jaką minister Spuller dał onegdaj w francuskiej Izbie posłów na interpelację Dreufussa co do kolei serbskich. Minister w ogóle oświadczył, że niepodobna obecnie podjąć jaką akcję w tej sprawie, a nawet wszelkie kombinacje rzeczy byłyby przedwczesne.

Z ogłoszonych już przez rząd serbski aktów w tej sprawie widzimy, że słuszność jest zupełnie po jego stronie.

Wniosek o zniesienie ambasady francuskiej przy Watykanie odrzucono 314 przeciw 228 głosom.

Carnot przybył wczoraj wieczór do Boulogne, gdzie go świetnie przyjmowano; duchowieństwo zebrało się licznie i witało go mowami patrjotycznemi.

Na ręce francuskiego dep. Passy przesłało 204 członków angielskiej Izby posłów pismo do Carnota, w którem ubolewają, że ambasador angielski wyjechał z Paryża w chwili otwarcia wystawy, a z serca narodowi i rządowi francuskiemu gratulują wielkich a zbawiennych postępów, do jakich doszła Francja w tych stu latach.

Nie sprawdza się dotychczas pogłoska, jakoby papież przestąpił progi Watykanu, aby w Rzymie odwiedzić swego brata, który leżeć ma już zaczęnie ciężko. Według *Nowej Pressy*, papież jest zmartwiony chorobą brata, ale jego posłuchania, a jak jego lekarz przyboczny dr. Ceccarelli oświadczył, papież przy swoim temperamencie może z zupełnej krzepkości przeżyć jeszcze lat dziesięć.

Angielska Izba lordów odroczyła się do 18. b. m.

W Londynie zwraca powszechną uwagę i wywołuje zdumienie fakt, że lord Churchill przyjął zaproszenie i był na uczcie u adwokata parnellowskiego, p. Ch. Russela. Lord Churchill znalazł się tam w towarzystwie pana i pani Gladstone, Parnella, Wilfrida Blundt i lorda Aberdeen. Wielu sądziło z tego, że lord Churchill przeszedł już do obozu autonomistów irlandzkich. Gdy powtarzano o tem coraz głośniej w Londynie, pojawiło się w *Standardzie* oświadczenie lorda, w którem mówi, że spodziewał się spotkać u Russela tylko Gladstona i jego małżonkę. Mimo tego oświadczenia zachowuje się on głośnie i domyślny, ponieważ nie zapomniano, w jaki sposób wyrażał się niegdyś lord o Gladstonie właśnie co do jego polityki irlandzkiej.

Z Bukaresztu donoszą: Minister spraw zewnętrznych uzyskał dla Rumunów w Turcji uprawnienie do stawiania na swoją [illegible]. Ks. Leopold Hohenzollern, ojciec następcy tronu, ma otrzymać honorową komendę jednego korpusu. Izba posłów odrzuciła 77 głosami przeciw 65 wotum nagany, wniesione przeciw ministrowi Wernesce.

Według *Nowej Pressy*, wyjechał już Milan z Konstantynopola do Belgradu, gdzie przyjazd jego (w trzy miesiące po abdykacji, a w 10 prawie tygodni po wyjeździe) może wywołać manifestacje.

Z Belgradu donoszą: Pewna część ekscedentów skazaną już została na areszt 15 do 20 dni. Dochodzenia wykazują sprawy dość drażliwe, które na antipostępową demonstrację szczególne rzucają światło. Śledztwo z powodu ekscesów prowadzone jest w sposób tendencyjny. Przesłuchiwani są tylko tacy ekscendenci, którym rząd może przedkładać do podpisu gotowe, z góry ułożone protokoły.

Redaktor liberalnego pisma *Borac* nazywa rząd infamisem z powodu popełnionych niegodziwości, a sprawozdania rządowe przedstawia jako najzupełniej fałszywe.

Rząd zaprzecza pogłoskom o zaburzeniach w głębi kraju.

Jak słychać, metropolita Teodozy zrezygnuje, poczem miejsce jego zajmie eksmetropolita Michał, który brał już udział w pertraktacjach co do uregulowania kwestji kościelnej i akceptował bezwzględnie stanowisko rządu.

Nasze czy obce żywioły?

Uwagę publiczną radbym dziś zwrócić na pewien szczegół naszego życia zbiorowego, który nie bywał wprawdzie nigdy przeoczany, owszem nieraz przesadne budził obawy, dawał pochop do ryczałtowych oskarżań i pospiesznych uogólnień, który jednak zasługuje zawsze na pilną uwagę i staranne śledzenie, powiedzmy odrazu: na zmiany we własności ziemskiej większej (tabularnej), w Galicji i przechodzenie jej stopniowe z rąk dawnych posiadaczy w ręce obce, albo „jeszcze nie nasze".

Nie potrzebujemy zdaje się powtarzać znanej powszechnie prawdy o wpływie własności ziemskiej na ukształtowanie stosunków politycznych kraju, o jej doniosłości narodowej i znaczeniu społecznem.

Układ własności ziemskiej, jej podzielność i stosunek jej rozdziału, związany jest najściślej z ustrojem społecznym i politycznym każdego kraju.

Przewaga większej własności w kraju, a w pośród niej przewaga fortun wielkich, magnackich, prowadzi do arystokratycznego układu społeczeństwa; najlepszym dowodem Galicja, z dawien dawna (zwłaszcza we wschodniej swej części) kraj latifundiów magnackich i siedlisko rządów pańskich.

Kiedy Galicja przeszła pod rządy austrjackie, trzecia część ziemi urodzajnej była własnością narodową: 64 miast, 1165 wsi i 202 wójtostw przeszło jako dobra stołowe lub koronne na własność rządu austrjackiego.

Lasy narodowe pokrywały cały łańcuch gór od Beskidu zachodniego po Bieszczad i źródliska Prutu, a na niżu od Szląska Pruskiego po Polesie Wołyńskie. Osławiona sprzedaż dóbr narodowych rozpoczęła się w r. 1787. Niebawem powstały łatwo nabyte latifundia — morg sprzedawano po 4 zł. jak Nowotarszczyznę, po 5 zł. jak państwo Mosty Wielkie, a nawet po 2 zł. jak dobra Krosno.

Z dorobkiewiczów i chudopachołków, z żywiołu napływowego i wrogiego, tu i ówdzie z karbowych i podstarościch, powstawała ekonomska szlachta, której potomkowie dziś w trzeciem pokoleniu liczą się do t. z. „arystokracji".

Nie mamy dotychczas statystyki własności ziemskiej w Galicji. Wiemy, że od lat kilku pracuje nad tem krajowe biuro statystyczne, a dopiero z tego pomnikowego dzieła przyszłości będzie można zaczerpnąć prawdziwych wiadomości o stratyfikacji naszego ustroju społecznego. Historja tego uwarstwowania pokładów społecznych u nas leżących obok siebie lub nad sobą, jak pokłady geologiczne, jest historją własności ziemskiej i przechodzenia jej z rąk do rąk, jak dzieje obdłużenia własności ziemskiej są zarazem publicznych naszych nieszczęść dziejami.

A jakkolwiek wnioskowanie w tym przedmiocie możliwem będzie dopiero po ukończeniu prac rozległych i ze zwykłą krajowemu statystykowi przeprowadzonych gruntownością, to jednak pewien wgląd w te stosunki, jakkolwiek pobieżny i przypadkowy, gdyby się dał osiągnąć na podstawie źródeł, chociażby bardzo niedostatecznych, może nie byłby nie na czasie i od rzeczy.

Może ten nawet pobieżny szkic wykaże, jak powoli przechodzimy w inną formację społeczną, jak historycznie wyrobiony układ warstwowy powoli przesuwa się i miesza.

Mija rok za rokiem, padają jak dęby jeden po drugim najtężsi ze starej generacji, młode pokolenia dostarczają coraz nowych jednostek, a w sprawach społecznych zachodzą zmiany zrazu niedostrzegalne, potem ledwie widoczne, aż gdy po jakimś czasie przyjdzie ktoś i zrobi jaki taki obrachunek, przekonywamy się ze zdziwieniem ile się od ostatniej lustracji zmieniło i przeobraziło i jaki się przełom w naszem życiu społecznem dokonał.

Wprawdzie od chwili, kiedy zniesiono rodowe przywileje z jednej, a ograniczenia z drugiej strony — od chwili kiedy też same prawa przysługują wszystkim bez wyjątku obywatelom państwa, i też same ciężą na nich obowiązki, kiedy przystęp do urzędów i godności stoi dla każdego otworem, a u szczytu drabiny społecznej zapisaną została zasada: „à chacun selon sa capacité, à chaque capacité selon ses oeuvres"; od tej chwili dzielenie społeczeństwa na warstwy mogłoby się wydawać anachronizmem; to jednak fakt wydobywania się na wierzch żywiołu niegdyś prawie obcego, a dziś jeszcze niezupełnie naszego, fakt zajmywania stanowisk u góry na szczycie warstw społecznych przez ludzi — do niedawna nieznanych, w życiu narodowem naszej martyrologii nieobecnych, fakt statecznego ich posuwania się naprzód jest nadto znaczącym, iżby przemijał cicho, bez uświadomiania go sobie i bez zdania sprawy na przyszłość.

Słyszę szanowne głosy: Czego wy literaci „od zielonego stolika" (to bardzo *en vogue* piętno) suszycie głowę nam szlachcicom? Po co się nieproszeni narzucacie na naszych orędowników — my was nie potrzebujemy. Wszystko to wiemy, co nam powiedzieć chcecie lub możecie, a na to mamy swój rząd, swego starostę, swój sejm wreszcie, (oni wszystko mają swoje), ażeby temu wszystkiemu zapobiedz — jak nam się podoba. Przestańcie — wasze deklamacje nas śmieszą i irytują.

Lubię szczerą otwartość.

Kto mi z takiego tonu zaśpiewa, temu odpowiem: Szanowny obywatelu, mądry jesteś i wiesz, co cię boli, czasem nawet wychylisz się po za miedzę i wtedy mówi się, że wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi — ale nie masz sposobności porównać swego położenia z innemi, zestawić sobie ogólnego poglądu na to, co się koło ciebie dzieje i stosunki kraju widzisz takiemi, jak ci się z wieży parafialnego kościoła przedstawiają.

Dlatego racz zezwolić, iżbym, wziąwszy do rąk listę wyborczą, odczytał ci spis twoich kolegów wyborców z większej posiadłości mojżeszowego wyznania począwszy od roku 1861, abyś mógł z nami razem przekonać się, jak to owa średnia szlachecka własność, niegdyś tradycyjna siedziba obywatelstwa wiejskiego, rdzeń owych najwytrwalszych i najbardziej opornych, którzy wśród klęsk i nawałnic do niedawna się ostawali wśród cierpień długich i różnych, a zawsze mężnie znoszonych — jak ta średnia własność, przechowująca w swych dworach i dworkach do niedawna najlepsze tradycje narodowe, pod działaniem złożonych sił i wpływem licznych przeciwności ustępuje raz po raz miejsca fortunom spekulacyjnym i żywiołom obcym albo „jeszcze nie naszym".

Przed rokiem 1860 nie wolno było żydom posiadać dóbr tabularnych w Galicji.

Dopiero cesarskie rozporządzenie z d. 18. lutego 1860 przyznało prawo posiadania dóbr tabularnych takim żydom, którzy ukończyli przynajmniej niższe szkoły średnie lub odpowiednie szkoły fachowe, tudzież tym, którzy uzyskali stopień oficerski.

W skutek tego, już przy pierwszych wyborach do sejmu, wykazanych było 38 żydów uprawnionych do głosowania z kurji większej posiadłości. Gdy konstytucyjna ustawa zasadnicza z d. 21. grudnia 1867 zniosła i to ograniczenie, lista wyborcza większej posiadłości ogłoszona w r. 1870 wykazuje już 68 żydów uprawnionych do głosowania z kurji szlacheckiej.

Następuje nieszczęsny rok 1873. Skutki krachu nie dały długo na siebie czekać. Setki rodzin wydziedziczono, a liczba majątków ziemskich, znajdujących się w r. 1876 w ręku żydów, wzrosła do imponującej cyfry 289. Obniżka cen płodów rolniczych, upadek gospodarstw średnich, wysokie i nadmierne obdłużanie majątków sprowadza dalszą ruinę majątkową, a obecnie ogłoszona lista wyborców z kurji posiadłości większych wykazuje rezultaty tych klęsk wymownie. Wejdźmy jednak w las cyfr i faktów.

Na podstawie ogłoszonego przez Namiestnictwo wykazu właścicieli tabularnych we wszystkich 10 okręgach wyborczych skreślić starałem się, jaki jest stosunek właścicieli tabularnych wyznania izraelickiego.

W obliczeniu mojem mogła zajść łatwo pomyłka. We wielu wypadkach zachodziły bowiem wątpliwości trudne do rozstrzygnięcia. W wypadkach takich trzeba było uciekać się do informacji u osób znających lepiej stosunki miejscowe. Zresztą potrzeba było postępować ostrożnie, bo nieraz samo brzmienie nazwiska nawet dla wprawnego ucha bywało bardzo zawodnym przewodnikiem. Lepszą wskazówkę dawały imiona własne. Można się było po nich orjentować w wypadkach wątpliwych. Jakiekolwiek jednak omyłki na niedokładność spisu niniejszego wpłynąćby mogły, mam nadzieję, że w jednym kierunku nie będą rażące. Mogłem tu i ówdzie przeoczyć jedno lub drugie nazwisko, musiałem owszem uważać niejedno za nie podpadające pod tę kategorję którą układałem, w żadnym jednak razie nie zdaje mi się, żebym kogoś fałszywie tu policzył, gdzie on nie należy. Gdyby się jednak zdarzyło, proszę o pobłażliwość. Robota bowiem była nader żmudna, a oko ludzkie pono bywa najbardziej omylnym zmysłem.

Dr. Witold Lewicki.

(C. d. n.)

Wybory sejmowe.

Z Trembowli donoszą nam, że w dniu 4. b. m. na zebraniu komitetu przedwyborczego stanęło dwóch kandydatów, a to Jerzy hr. Borkowski i dr. Julian Olpiński. Przewodniczący nie zarządził jednak głosowania, prawdopodobnie z powodu, aby uniknąć niepotrzebnego rozjątrzenia, gdyż obaj kandydaci mają poważnych stronników. Rozstrzygnięcie między kandydatami pozostawione będzie komitetowi centralnemu.

* * *

W Krośnie odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu przedwyborczego powiatu krośnieńskiego. Przy głosowaniu na kandydatów do sejmu otrzymał Jan Trzecieski, właściciel Miejsca, 29 głosów, Jan Skwara włośc. 8 głosów. Komitet uchwalił tedy przedłożyć do zatwierdzenia komitetu centralnego kandydaturę Jana Trzecieskiego, syna śp. Tytusa Trzecieskiego, który łącznie z śp. Ignacym Łukasiewiczem i Klobasą dał początek przemysłowi naftowemu w Galicji, a szczególniej kopalniami w powiecie krośnieńskim otwartemi stworzył nową gałąź zarobku dla miejscowego ludu i przyczynił się w znacznej mierze do dobrobytu tegoż.

* * *

Z Rohatyna piszą nam: Dnia dzisiejszego odbyło się przedwyborcze zebranie ruskich księży i diaków w Rohatynie, na którem uchwalono popierać kandydaturę Dr. Ogonowskiego na posła z mniejszych posiadłości do sejmu. Powoływano się na wolę ludu, mimo, iż właśnie lud włościański jednogłośnie postawił kandydaturę p. Torosiewicza, który nie miał wcale zamiaru kandydować.

* * *

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

VI.

Paryż d. 1. czerwca.

Zważywszy, że ciągłe wymienianie płodów przemysłowych, monotonnością swoją znudziłoby waszych czytelników, opuszczam na chwilę pole Marsowe i udaję się, przechodząc przez most Jena, do pałacu Trocadero, gdzie jest wystawa ogrodnicza.

W zwykłych, nie wystawowych czasach, most Jena jest tylko mostem przeznaczonym dla ludzi i wszelkich pojazdów. Podczas wystaw powszechnych jednak, traci on tę swoją indywidualność, przestaje być mostem i przeistacza się w namiot, piękny, podłużny, o ruchomym, wiatrem kołysanym dachu z białego płótna, w szerokie czerwone pasy, o słupkach różnobarwnych, na których błyszczą tarcze herbowe największych przemysłowych miast świata i powiewają flagi wszystkich państw. Posadzka asfaltowa, czyściutka, skropiona, wymieciona, sprawia miłą niespodziankę zmęczonym nogom, które po piasku dotąd brnęły.

Stojąc na tym moście, widzisz za sobą w tyle, przez arkady olbrzymie wieży Eiffel, szereg klombów i ogrodów centralnych, zakończonych fasadą pałacu przemysłu — a przed sobą pałac Trocadero, którego fronton przedni z podwójną loggią okrągłą z festonami lamp, latarek i znamion, z strumieniami wytryskującemi z pod złoconych najad i syren, biegnie po iście szmaragdowym trawniku ku rzece.

Na prawo widzisz brudne i mętne nurty Sekwany — które dzięki słońcu — i twojej poetycznej (przypuszczam) naturze, przeźroczystemi i błękitnemi się zdają. Od czasu do czasu płynie *bateau-mouche*, olbrzymia łódź, kształtami, upiększeniami i sutą pozłotą „Bucentaura" kopiująca, nie o wiosłach i żaglach jednak, lecz o śrubie i lokomobili.

Takich statków kursuje niezliczona liczba. Z tych cztery odpowiednio udekorowane należą do słynnego na świat cały wielkiego magazynu *„Louvre"*. Wożą one na wystawę *gratis* osoby, które jakikolwiek sprawunek w tym magazynie zrobiły. Jest to reklama droga i sprytna. Cztery towarzystwa żeglugi lokalnej, oddają tę samą usługę szerszej publiczności za 15 centymów i małe ale żwawe parowce ich co trzy minuty od jednej z licznych stacyj na obu brzegach rzeki odchodzą. Wszystkie te parowce są na nowo pomalowane, chorągiewkami poobwieszane i znakomicie ożywiają rzekę.

Przy tej sposobności nie wolno zapomnieć o równie wielkich magazynach „Printemps" gdy mowa jest o magazynach „Luwru". „Printemps" p. Jaluzot i spółki rywalizują tu z powodzeniem z Luwrem i obracają milionami, a zaprowadziły u siebie czytelnię wszystkich gazet świata całego, które kupujący lada drobnostkę, mają prawo przerzucać. Wszystko tu dla wygody klienteli obmyślane. Nawet biurko masz osobne, na niem listowy papier i pióra, których używać ci wolno każdej chwili. Na stole spostrzegam z przyjemnością i waszą *Gazetę Narodową*.

Lecz oto i plac, a właściwie ogród Trocadero. Jestto sześciokąt z sadzawką i wodotryskiem ogromnym w środku, otoczonym żywopłotem i wieńcem drzew kasztanowych. Od pięciu stron tego placu rozbiegają się promieniami w różne strony miasta pięć alei, raczej szerokich ulic.

Plac ten mieści w sobie dział leśniczy i robót publicznych, okazy narzędzi i naczyń ogrodniczych a nadto wystawę jarzyn, owoców i roślin ogrodowych lub cieplarnianych.

Właściwymi organizatorami tego ogrodniczego działu są hr. Choiseul i p. Defresne, właściciele olbrzymich ogrodów i cieplarni koło Paryża. Oni to wymogli na komitecie głównym utworzenie odrębnej sekcji ogrodnictwa, czego na poprzednich wystawach nie było. Tak w roku 1855, jak 67 i 78 roku, kwiaty i rośliny ornamentacyjne wystawców były rozprószone po ogródkach, skwerach i kląbach naokoło gmachów i pawilonów wszelkich sekcyj. Inne wystawy ogrodnicze wcielone bywały do działu rolniczego. Obecnie zaś mają wszelkie rośliny dla siebie przeznaczone szerokie ramy, co nie przeszkadza, że na całym obszarze wystawy obecnej jest podostatkiem tak roślin jak i kwiatów.

Ogrodnictwo francuzkie rozłożyło się tu w całym przepychu. Kwiaty, owoce, jarzyny — wszystko to wynik niedoścignionej przez żaden naród francuzkiej kultury ogrodowej. Owoce są pyszne i olbrzymie. Poziomki przechodzą wielkością włoskie orzechy, a jabłka i gruszki dorównywują małym kulom armatnim. Czereśnie, winogrona, ananasy w zdumienie cię wprawiają i zdaje ci się, że jesteś w Nicei lub Monaco.

Dział jarzyn jest nadzwyczajny. Do doskonałości doprowadzone są kultury pieczarek, kartofli, ogórków, karczochów, cebuli, szparagów, marchwi, kapusty itd. A każdy gatunek jarzyny w wielorakich okazach.

Ogórki i szparagi są tak olbrzymie, iż na pierwszy rzut oka nie rozpoznajesz co to być może...

A kwiaty!... Co za woń! — Odurzają, upajają... Co za przepych barw z nieskończoną skalą. Jedna tylko natura, ta niedościgniona mistrzyni, zdolna jest wytworzyć tyle odcieni, których dokładne uchwycenie taki trud sprawia malarzom. Ona jedna wszechpotężna, a tak urocza zgromadzić jest w stanie tyle rodzajów, tyle kolorów, tyle okazów swej wielkiej twórczości.

Pierwsze miejsce zasłużone należy się azaljom i rododendronom. Wspaniałe to okazy z olbrzymiemi koronami kwiatu różnorodnego i różnokolorowego. A każdy rodzaj uszlachetniony jest do skończonej doskonałości. Niezrównanej są piękności hybrydy, rozety, gwoździki, astry, piwonje, begonje, lilje, bzy, narcyzy i tulipany.

Te ostatnie zwłaszcza całym lasem rozwielmożniły się na całej przestrzeni. Jakież one rozmaite, jakie rozkoszne! Napisy między kląbami informują cię, że są to okazy z Haarlemu od ogrodnika, który zasadę selekcji do tulipanów stosując siedmset dwadzieścia odmian tego kwiatu spłodził!

Lecz woń kwiatów tych, którą tak się początkowo lubowałem, coraz silniej zaczyna działać... Uciekajmy tedy...

W cieplarniach, ustawiono okazy roślin egzotycznych. Palmy, fikusy, drogocenne orchidee, kaktusy, kwitnące aloesy, nagromadzone tu do zbytku.

Patrząc na wszystko co tu wystawione, na owe nadzwyczajne wyniki mozolnej pracy, na owe różnorodne narzędzia ogrodnicze, motory gazowe, maszyny parowe, rozmaite kadzie, drewniane sita, pompy, konwie, polewacze, noże, nożyczki, widły, płużki, rydle, koszyczki i wazoniki zbytkowne na kwiaty, jednem słowem na niezliczone mnóstwo najróżnorodniejszych narzędzi i przedmiotów, stojących w ścisłym związku z ogrodownictwem — domyślamy się jakie olbrzymie korzyści jakie niepoślednie bogactwa Francja z tego działu czerpie. Pominąwszy jej własną bardzo znaczną konsumcję produktów ogrodnictwa i narzędzi ogrodniczych, wywozi je po za granice, aż do Ameryki. Sama konsumcja kwiatów przynosi rocznie 200 milionów franków!

A każda z gałęzi daje osobny i znaczny dochód właścicielowi. Jest tu także hodowla drobiu, leśnictwo parków i hodowla dziczyzny w parkach. Widzimy maszyny wywodzące kurczęta; przemysł wyrobów drzewnych, eksploatację kupiecką dziczyzny.

Okazy narzędzi ogrodniczych, plany ogrodów i parków, okazy nauki ogrodnictwa, owoce itd. mieszczą się w dwóch olbrzymich arkadowych skrzydłach pałacu Trocadero. W środkowem zaś skrzydle, mieści się muzeum etnograficzne, retrospektywna wystawa przedmiotów sztuki francuzkiej i wystawa porównawcza rzeźb. Tu najznakomitszym jest dział płaskorzeźb. Są to istne skarby dla historji sztuki nie tylko francuskiej, lecz w ogóle powszechnej. Mnóstwo znajdujemy tu rzeźbionych portyków kościelnych, sarkofagów, figur i naczyń.

Cały pałac i plac Trocadero — jak zresztą cała wystawa — jest w nocy wspaniale oświetlony. Efekt jest zdumiewający. Kopuła Trocadero, główne jego kontury i terasy, płoną tysiącami lampek elektrycznych. Z siedmiu jeziorbasenów tryskają wspaniałe kaskady, które przy blasku elektrycznego światła wywołują niebywały efekt. Białe centaury, fauny, herkulesy, najady, otoczone wodnemi strumieniami, działają upajająco. Wodotryski zmieniają co chwila barwę, drzewa płoną, a polichromia budynków uwydatnia się przy nocnem tem oświetleniu jeszcze wspanialej. To sceny z tysiąca i jednej nocy.

Dział na placu Trocadero i w samym pałacu, najwięcej jest zwiedzany. Rzecz prosta. Zapach, piękno, estetyka, chłód, cień i orzeźwiające, wilgotne powietrze, odnoszą tryumf nad piaskami i spiekotą innych działów wystawy. A najwięcej widzisz tu kobiet. Cudzoziemki poznasz zaraz po wymowie, choć wszyscy mówią po francusku, jednak jakże odmiennie!

Wasze panie z Galicji poznałem również choćby tylko z używanych wyrażeń, np. żądały *couvert* zamiast *enveloppe*, czekały na *poste* zamiast na *courrier*, szły do *friseur* zamiast *coiffeur*, w cukierni żądały *melange* zamiast *masagran*, dla mężów chciały kupić *cylindre* zamiast *chapeau de soie*, pretensję miały do swego *portier* zamiast *conciérge*, na obiad szły do *restauration*

W Dąbrowej występuje dotychczas jako kandydat na posła z okręgu gmin wiejskich dotychczas tylko hr. Józef Męciński z Partynia. Obok niego wystąpić mają ze swemi kandydaturami Jan Banaś, włościanin i pisarz gminny z Jamocic, Mikołaj Czupryna, włościanin, wysłużony artylerzysta z Mędrzechowa i Marcin Krzciuk, włościanin i wójt z gminy Sikorzyce. P. Męciński liczyć może na poparcie całej inteligencji powiatu i wielu włościan. Za innymi kandydatami oświadczają się nieliczne tylko głosy włościan i to z gmin sąsiadujących z każdym z kandydatów.

* * *

W Przemyślu wymieniają jako kandydatów dotychczasowego posła dr. Wajgarta, burmistrza dr. Dworskiego i zastępcę burmistrza p. Gamskiego.

W kurji większych posiadłości nie rozwinięto dotychczas żadnej akcji. Zdaje się wszakże nie ulegać wątpliwości wybór dotychczasowych posłów z tej kurji: ks. Adama Lubomirskiego, ks. Jerzego Czartoryskiego i p. Zygmunta Dembowskiego.

* * *

Z Bochni pod dniem 4. czerwca piszą nam:

(*A. L. S.*) Dzisiaj odbyło się w sali Rady powiatowej bocheńskiej zebranie pełnego komitetu powiatowego tutejszego pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej p. Zdzisława Włodka.

Zebranie było bardzo liczne, bo z 80 członków komitetu przybyło przeszło 60, a oprócz nich jeszcze kilkunastu wyborców z obywatelstwa, z miasta Bochni i z włościan.

Byli obecnymi członkowie centralnego komitetu ks. kanonik Fox i poseł dr. Ferdynand Weigel, oraz poseł p. Atanazy Benoe. Komitet zatwierdził jednomyślnie dotychczasowe prezydjum i wybrał komitet wykonawczy, w którego skład wybrani zostali jednogłośnie: p. Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej, jako przewodniczący; p. adw. dr. A. L. Serafiński, wiceburmistrz bocheński, jako sekretarz; ks. Józef Kosiński, proboszcz z Sobolowa; ks. Karol Guzkiewicz, proboszcz z Łapanowa; p. Jakób Michnik, burmistrz miasta Bochni; p. adw. dr. Józef Trybulec, członek Rady powiatowej; p. Mateusz Stochel, wójt z Królówki; p. Jan Stokłosa, włościanin z Kolanowa; p. Jędrzej Styczeń, wójt z Grobli.

Delegat komitetu powiatowego p. adw. dr. Trybulec złożył sprawozdanie ze swej czynności w komitecie centralnym krakowskim, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości bez dyskusji.

Gdy prezes oznajmił, że dotychczas zgłosił swą kandydaturę tylko p. Jan Orzechowski i zawezwał do stawiania kandydatur poselskich na okręg wyborczy bocheński, włościanie pp. Kostuch, członek Rady powiatowej, Mateusz Solarz, przewodniczący Kółka rolniczego z Kłaja, Jan Sroka z Grabia, oraz burmistrz z Niepołomic p. Skóra i adw. dr. A. L. Serafiński imieniem miasta Bochni postawili kandydaturę dotychczasowego posła p. dr. Franciszka Hoszarda, który przybył dla złożenia relacji poselskiej i swojego wyznania kandydackiego.

Innej kandydatury nie podniesiono.

Poseł Orzechowski w krótkiem przemówieniu wyjaśnił, iż to, że jest posłem włościańskim do Rady państwa, spowodowało go do zgłoszenia swej kandydatury na posła do sejmu i oświadczył, że widząc, iż jest powszechnem życzeniem włościan, aby posłem pozostał dr. Franciszek Hoszard, uznaje, iż dr. Hoszardowi należy się pierwszeństwo i cofa swoją kandydaturę, wyrażając jednak życzenie, aby przyszły poseł należał w sejmie do klubu postępowego, starał się o zmianę obowiązującej ustawy drogowej w kierunku nieokreślonych bliżej ulg i zapobiegał, aby ustawa dla sług z projektem „kary cielesnej" nie była uchwaloną.

Zebranie przyjęło odstąpienie od walki wyborczej p. Orzechowskiego oklaskami, a p. adw. Trybulec wyraził p. Orzechowskiemu swoje podziękowanie, podniósłszy w przemówieniu, iż zdaniem jego nie należy przy wyborach sejmowych utrwalać rozdziału na klasy, gdyż obecnie włościanie, mieszczanie i więksi właściciele równi wobec prawa, mają równe prawa i obowiązki wobec kraju, nad którego podniesieniem wspólnie w zgodzie i jedności pracować należy.

P. Tytus Meisner, członek Rady powiatowej bocheńskiej, właściciel dóbr z Wieruszyc, wyraził uproszony przez włościan w ich imieniu życzenie, aby przyszły poseł starał się w sejmie „o zaradzenie szkodom, na jakie narażonym jest powiat bocheński z powodu rokrocznie powtarzających się wylewów nieuregulowanych rzek", tudzież „o wyjednanie pozwolenia używania „wody słonej" ze salin rządowych dla celów rolniczych, o co rolnicy bezskutecznie od dawna czynią zabiegi".

Poseł dr. Franciszek Hoszard złożył następnie wyczerpujące sprawozdanie poselskie i w takowem w obszernym wywodzie poruszył wszystkie najżywotniejsze sprawy krajowe, zaznaczając swoje zapatrywania i swoją w nich działalność. Skreśliwszy przebieg swojej 22-letniej służby poselskiej w sejmie i w Wydziale krajowym, oświadczył, iż wybrany gotów jest w ten sam sposób działać i podniósł, że skuteczność prac sejmowych trzeba mierzyć ustawowym zakresem kompetencji sejmowej, a zadania posła sejmowego trzeba oceniać z świadomością, iż jego obowiązkiem jest reprezentować w sejmie cały kraj. W szczególności w odpowiedzi p. Orzechowskiemu wyjaśnił poseł dr. Hoszard genezę ustawy drogowej, podniósł jej niewątpliwe zalety w porównaniu z dawniejszem ustawodawstwem drogowem i uspokajał, że gdy będą zebrane niezbędne studja, sejm usunie niedostatki, jakie się w zastosowaniu tej ustawy okażą i już okazały.

Co do spraw szkolnych podniósł wymownie usiłowania sejmu i Wydziału krajowego w kierunku rozwoju szkół ludowych, rolniczych, przemysłowych i rękodzielniczych oraz w sprawie należytego uposażenia nauczycieli i wyraźnie oświadczył, iż popierał i popiera pamiętny program szkolny śp. marszałka Zyblikiewicza.

Z szczególnym naciskiem podnosił czcigodny nasz poseł niewątpliwą potrzebę organizacji gminnej w kierunku gminy zbiorowej, zapewniając, iż ta ważna sprawa w nowym sejmie niezawodnie będzie aktualną, i oświadczając się za gminą zbiorową z zachowaniem autonomii.

Co do życzenia posła Orzechowskiego, aby przyrzekł, że wstąpi do klubu postępowego, nadmienił poseł Hoszard, że pożądanem uważałby zmienienie organizacji klubowej w sejmie w kierunku jednolitego poselskiego Koła sejmowego w miejsce obecnego rozbicia sejmu na kluby.

Po tem sprawozdaniu przyjętem oklaskami, zabierali głos liczni członkowie komitetu, a mianowicie wiceprezes Rady powiatowej bocheńskiej ks. kanonik Wincenty Wąsikiewicz, o licznych zasługach Dr. Hoszarda dla okręgu wyborczego bocheńskiego, p. dr. Józef Trybulec za reformą gminną i przeciw ustawie dla sług podług zaniechanego projektu posła Kozłowskiego, p. Wincenty Łasko z wyjaśnieniem tej ostatniej sprawy i ks. proboszcz z Nowego Wiśnicza Sękowski, podnosząc jako postulaty ludności katolickiej potrzebę stosownych zmian ustaw szkolnych w kierunku szkoły wyznaniowej i potrzebę reformy obowiązującej ustawy o konkurencji kościelnej, oraz sprawę należytej kontroli nad pisarzami gminnymi.

Co do szkoły wyznaniowej, poseł dr. Hoszard zaznaczył swoją solidarność z kierunkiem jaki w tej sprawie obrało Koło polskie we Wiedniu, podniósłszy zarazem doniosłość wpływu duchowieństwa polskiego na rozwój szkół i oświatę ludu w duchu szczerze katolickim.

Po przemówieniu adw. dr. Serafińskiego, który wykazywał wszechstronne gwarancje, jakie wybór posła dr. Hoszarda daje krajowi i okręgowi wyborczemu i wzywał do jednomyślności w dowód uznania długoletniej, pożytecznej działalności obywatelskiej i poselskiej, dr. Franciszka Hoszarda, zebranie jednogłośnie uchwaliło kandydaturę dr. Hoszarda, a na wniosek ks. proboszcza Kosińskiego popieranie solidarnie takowej.

Wobec tej uchwały upadł wniosek zawiązania komitetów parafialnych dla popierania kandydatury przy wyborach, gdyż powszechnie podniesiono, że akcja taka byłaby po dzisiejszych jednomyślnie zapadłych uchwałach komitetu — zbyteczną.

* * *

W Samborze odbyło się d. 2. b. m. powtóre zgromadzenie wyborców w celu wyboru posła z miasta. Na posiedzeniu tem zdawał sprawę z czynności swych dotychczasowy poseł p. Edward Uderski i odpowiadał na stawiane przez wyborców interpelacje. Po następnem przyjęciu zasadniczych uchwał, aby wybierać posłem tylko takiego kandydata, który: 1. stanie przed wyborcami dla wyznania wiary politycznej i 2. oświadczy gotowość: a) popierać uchwały wiecu miast i miasteczek i działać solidarnie z posłami miast; b) jawić się przed wyborcami na wezwanie tychże, czy to dla zdania sprawy z czynności poselskiej, czy wysłuchania życzeń wyborców w sprawach mających przyjść pod obrady Sejmu; c) złożyć mandat w tym razie, gdyby wyborcy zganili postępowanie posła jako niezgodne — z uchwałami wiecu miast i miasteczek lub większością posłów miejskich; albo też gdyby sam poseł uznał, że nie może się zgodzić z większością posłów miast, a i wyborcy nie pochwalili takiego postanowienia jego — zakończono posiedzenie, gdyż żaden inny kandydat prócz p. Uderskiego się nie pojawił.

Przewodniczący, zamykając posiedzenie, oświadczył, że czynności zgromadzenia są wyczerpane, i zamyka takowe z tem, że w razie, gdyby jeszcze jaki kandydat na posła się zgłosił, zaprosi wyborców na nowe zgromadzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. czerwca.

* **Mianowania i przeniesienia.** Mianowani zostali: Oksza Strzelecki w Wieliczce, Antoni Strzelbicki i Józef Wajdowicz radcami górniczymi przy galic. zarządzie salinarnym.

Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Antoniego Wierzbanowskiego z Rzeszowa i dr. Bron. Wolffa z Tarnowa do sądu kraj. w Krakowie.

Radcami sądu kraj. mianowani: zastępca prokuratora w Krakowie Jan Fetter dla Krakowa, sędzia pow. Juljusz Joppek w Nowym Targu dla Tarnowa, Józef Cyga w Bochni, Mieczysław Michalewicz w Biecu, Antoni Gabryszewski w Krośnie dla Rzeszowa. Sędzia pow. Leon Kulczycki przeniesiony z Kamionki Strumiłowej do Łopatyna, a Edward Czerny z Łopatyna do Kamionki.

Adjunkci sądu pow. Kazimierz Zarzycki z Bukowska i Michał Baltarowicz z [illegible] zostali przeniesieni [illegible].

Adjunktem sądowym mianowany adjunkt sądu pow. Michał Kulczycki z Borszczowa do Kołomyi.

Adjunktami sądów pow. mianowani auskultanci: Józef Paśkiewicz w Borszczowie i Józef Witold Maczek w Bukowinie.

Zastępcą buchhaltera w lwowskiem Tow. kred. ziemskiem mianowany został p. Edmund Biliński, oficjałem p. Juljan Lang.

Dyrekcja Banku krajowego stabilizowała na posadzie adjunkta tegoż banku p. Mieczysława Sendzimira.

* **Odznaczenie.** Cesarz nadał pensjonowanemu zarządcy ruchu kolei węgiersko-galicyjskiej Leopoldowi Błażowskiemu tytuł radcy cesarskiego.

* **Z uniwersytetu jagiellońskiego.** Wydział lekarski tego uniwersytetu, na ostatniem swem posiedzeniu wybrał terno kandydatów [illegible] prof.: Madurowicza, Browicza, Obalińskiego i doc. Glużińskiego. Wybór przypadł z kolei na członka wydziału lekarskiego. Następnie powierzył na dalsze 2 lata asystenta 1. przy klinice lekarskiej dr. Józefa Surzyckiego, oraz asystenta 2. przy tejże klinice dr. Mikołaja Buzdygana.

* **Z armii.** Rotmistrz 1. klasy Aleksander Kościcki z pułku ułanów obrony krajowej Nr. 1. przeniesiony napowrót do stanu czynnego armii.

Starszymi lekarzami rezerwowymi mianowani: lekarz-asystent dr. Franciszek Hranich przy pułku piechoty nr. 90; zastępca lekarza asystenta dr. Oskar Rożanek przy p. nr. 21; elew I. klasy dr. [illegible] Kapelus przy pp. nr. 95.

Lekarzem-asystentem rezerwowym mianowany elew I. klasy dr. Edward [illegible] przy pułku piesz. nr. 24.

* **Arcyksiężna Stefania** — jak donoszą z Wiednia — uda się w sierpniu do Brukseli w odwiedziny do rodziców.

* **Jeneralny inspektor żandarmerji** br. Giesl rozpoczął onegdaj podróż inspekcyjną po Galicji i udał się najpierw do Oświęcima.

* **Prezentę** na grk. probostwo w Lipie dziekanatu birczańskiego otrzymał ks. A. Kopystyński z Pawłokomy.

* **Ślub.** Wczoraj (4. bm.) odbył się w Sorokach koło Lwowa ślub panny Al. Bażańskiej, pianistki i autorki z dr. Longinem Ozarkiewiczem, kandydatem adwokackim ze Stanisławowa, synem posła ks. Ozarkiewicza.

† **Piotr Jaksa Bykowski.** D. 3. b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Piotr Jaksa Bykowski. Przyszedł on na świat w guberni podolskiej, powiecie winnickim i po ukończeniu nauk w miejscowym gimnazjum wstąpił do uniwersytetu kijowskiego, gdzie uzyskał stopień kandydata prawa. Do roku 1865 prawie stale zamieszkał w Kamieńcu, zajmując różne stanowiska w biurach rządowych i czynny biorąc udział w życiu publicznem, zwłaszcza zaś [illegible] miejscowym teatrem, dla którego sam pisywał bardzo udatne, pełne rodzimego dowcipu komedyjki i wodewile. Dowcip też był jednym z najwybitniejszych jego rysów i dotąd krąży po Podolu mnóstwo jego ucinków i wierszyków okolicznościowych.

Około 1865 r. przeniósłszy się do Warszawy, pracował tam przez lat kilkanaście w Izbie obrachunkowej, potem czas jakiś spędził na Ukrainie, skąd powrócił znów do Warszawy i oddał się wyłącznie pracy literackiej. Pisał dużo, z wielką łatwością pióra i oryginalnością stylu gawędziarskiego, czerpiąc temata już to z własnych wspomnień bogatych, już z tradycji, już wreszcie z dziejów. Oprócz tego dużo tłómaczył, a między innemi historję powstania 1830 r. Puzyrewskiego.

Był to człowiek zacny, miły w obcowaniu i umiejący serca ludzkie zjednywać; to też wieść o jego zgonie szczery żal w szerokich kołach obudzi.

Ś. p. Bykowski był szwagrem jenerała Ludwika Mierosławskiego.

* **Zmarli.** W Warszawie zmarła w 82 r. życia Joanna z Morzkowskich Bóbr Piotrowicka, matka Maurycowej hr. Potockiej i Juljuszowej hr. Dzieduszyckiej.

* **W stowarzyszeniu „Pracy kobiet"** (ulica Teatralna 10) odbędzie się dnia 7. bm. o godz. 11. w szkółce powtarzającej egzamin połączony z wystawą robót, która otwartą będzie do godz. 6. wieczór.

* **Władze rosyjskie** aresztowały wczoraj 40 akademików krakowskich, którzy się udali do Ojcowa, a to z powodu, że odśpiewali na wycieczce kilka pieśni patrjotycznych.

Krakowska „Czytelnia akademicka" wysłała dwa telegramy do Koła polskiego i ministerstwa spraw zagranicznych, prosząc o interwencję w tej sprawie.

* **Rozporządzeniem ministerjalnem** przyznano urzędnikom przy austrjackich kolejach państwowych odpowiednie ich randze takie same tytuły, jakie posiadają urzędnicy przy prywatnych kolejach.

* **C. k. dyrekcja lwowskiego Zakładu karnego** dla mężczyzn donosi, że dnia 13. i 14. bm. o godzinie 9 przed południem odbędą się w tutejszej szkole półroczne egzamina, a mianowicie w czwartek d. 13. w drugiej i trzeciej klasie, a w piątek dnia 14. w pierwszej klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 13 odprawi się w kaplicy tutejszego zakładu o godz. 8 1/2 w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźni, msza święta, podczas której popisywać się będą więźniowie, którzy uczyli się muzyki wokalnej i instrumentalnej.

* **Personal policji krakowskiej** pomnożony został z początkiem b. m. o 20 żołnierzy.

* **Żandarmerja w Galicji** zostanie w tym roku zwiększoną o jednego oficera sztabowego, 8 oficerów i 180 żandarmów podoficerów.

* **Burze.** Z Wiednia donoszą: Wczoraj (4. bm.) po południu o godz. 5. mieliśmy we Wiedniu i okolicy straszną burzę z piorunami. [illegible]

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dudyńce, w powiecie sanockim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Ucieczka obłąkanego.** Ilko Kozak, liczący lat 30, uciekł wczoraj z zakładu obłąkanych w Kulparkowie.

* **Konkurs szkoły kadetów w Łobzowie.** Z początkiem roku szkolnego 1889/90 [illegible] będzie 50 miejsc w szkole kadetów w Łobzowie. Chcący ubiegać się o przyjęcie winni wystosować prośbę do komendy szkoły piechoty kadetów w Łobzowie z następującemi załącznikami: [illegible]

* [illegible] uroczystość poświęcenia nowo zbudowanego domu zdrojowego. [illegible] obecności namiestnika [illegible] Zaleskiego, namiestnika Badeniego i dyrektora zarządu dóbr państwowych Glanza.

* **Gradobicia.** Tucza gradowa nawiedziła d. 1. bm. miasteczko Lubaczów i okolicę. Grad padał gęsty i dość gruby. Zasiewy prawie zupełnie zniszczone, osobliwie żyto przepadło, gdyż grad połamał je i przybił do ziemi.

* **Komitet ratunkowy,** celem niesienia pomocy i zbierania składek na rzecz pogorzelców miasta Podhajec, zawiązał się w tych dniach we Lwowie. Przewodniczącymi są rabin Ettinger i p. S. Herowitz.

Komitet uchwalił wydać odezwę do gmin wyznaniowych z wezwaniem zbierania datków pieniężnych jako też odzieży i obuwia.

Również postarano się, ażeby rabini w czasie świąt zielonych wzywali żydów w bóżnicach do składania datków na rzecz biednych pogorzelców ginących formalnie z głodu.

* **Na fundusz ś. p. Felicji z Wasilewskich Boberskiej** złożono na ręce p. Eugeniusza Wędrychowskiego od 2. maja do 3. czerwca 1889, a mianowicie: Na listę p. Anieli d'Abancourt: Karolowie d'Abancourt 10 zł., L. Hełczyńska 2, Stojałowska 2, E. Palmarin 50 ct., S. Nechay 1, P. Walewska 1. Na listę p. Heleny Rylskiej: Sikorska Antonina 1, Rylska Helena 1, Kowalewski Mieczysław 1, Kotłubaj 1, T. R. 1. Pani z Klipunowskich Honorata Wajdowa 5. Na listę p. Kornela Ujejskiego: Ujejski Kornel 2, Ujejski Roman 2, Ujejska Zofia 2. Na listę p. Kazimiry Berezowskiej: Berezowska Kazimira 2, Pawlikowska Aniela 5, Zarębina Ewelina 2, Berezowska z Chrząszczów Helena 2. Na listę p. Hermanowskiej Wacławy: N. N. 2, N. N. 5, Lang Bronisław 5, Czajkowska E. 2, Grocholska E. 3, Osmólski Władysław 5, Cieńska Magdalena 2, Rozwadowska Marja 1, Żarska Ludwika 3, Wiśniewski Roman 5, Krzyżanowska Helena 10, Żdańska Teresa 5, Bujnowska Leonia 2, Karczyńska Józefina 2, Żarski Władysław 5, Fiszerowa Michalina 10, Karczewska Aleksandra 2, Rozwadowska Jadwiga 2, Hulimka Aleksander 5, Hrymak Emil 5, Musiał Wanda 1, Miłkowska Michalina 1, Sommerowa Antonina 2, Aulichowa Teofila 2, Mogilnicka Marja 1, Rozwadowska Weronia 1, Zajączkowska Marja 1, Hermanowska Wacława 10, Lewakowska Emilia 10, Janko Henryka 5. Na listę p. Rieger Ludwiki: Sełowij Jan 10, A. R. 1, L. R. 1, Oneszkiewicz Zdzisław 10 zł. Razem 180 zł. 50 ct., a z poprzednio wykazanemi 439 zł. 60 ct., ogółem 620 zł. 10 ct.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 5. czerwca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr zmienny od S do N, niebo w części pogodne, powietrze więcej jak miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 20·8° C, najwyższa 26·4° C, najniższa 15·4° w nocy.

Z południa padał deszcz ulewny z grzmotami i błyskawicami, którego opad wynosi 9·7 mm. Dziś rano była sucha mgła.

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Sycylii; zwyżka 770—765 w zachodn. Francji; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 5. czerwca:

Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 20° C, niebo w części zachmurzone, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro,** d. 6. czerwca: św. Norberta. — św. Obr. hł. ś. Joan.

— **Strejki.** Ostatnio wiadomości o strejkowym ruchu brzmią, jak następuje:

Praga d. 5. czerwca. W Falkenau strejk już załagodzony, natomiast w rewirze pilzneńskim przybiera coraz większe rozmiary. Strejkujący wstrzymują chętnych do pracy przemocą lub groźbami. Liczba strejkujących dochodzi już do 5.000. Wojsko nie miało jeszcze sposobności interweniować. Ukończenia strejku nie spodziewają się prędzej, jak przed upływem tygodnia. Delegacja strejkujących była u burmistrza Krefta.

Wiedeń d. 4. czerwca. Z Pilzna odeszły 3 bataliony wojska do Nuerschau i okolicznych miejscowości. Z Kładna donoszą, że zmowa ustała zupełnie. Robotnicy we wszystkich szybach rozpoczęli pracę.

Pilzno d. 4. czerwca. Wybuchł strejk we wielu odleglejszych szachtach. Wojsko obsadziło szachty. Pokój nie został zakłócony.

Berno mor. 5. czerwca. Robotnicy przędzalni wełny zamierzają urządzić strejk.

Wiedeń d. 4. czerwca. Konduktorowie i woźnicy tramwajowi niezadowoleni są z przyznanych im ulg. Jeżeli Towarzystwo nie dotrzyma przyrzeczeń, zamierza cały personal tramwajowy na Zielone świątki zaprzestać pracy.

— **Ks. Battenberg.** Z Zurychu donoszą, że ks. Aleksander Battenberg nabył za 170.000 fr. posiadłość Charlottenfels pod Szafhuzą, i że za kilka tygodni stale tam zamieszka. Z innych znów stron donoszą, że książę wybrał na stały pobyt miasto Grac, dokąd nawet sprowadził już z Darmstadtu meble swoje.

— **Uroczystość** na cześć Schillera w Jena. Na pamiątkę dnia, w którym Fryderyk Schiller przed stu laty pierwszą miał prelekcję jako profesor historji w uniwersytecie w Jena, odbyło się 24. z. m. w tamtejszym teatrze uroczyste przedstawienie „Oblubienicy z Messyny" z prologiem Wildenbrucha. Wieczorem urządzono pochód z pochodniami do Griesbacher Haus. — W sobotę w południe odbył się akt uroczysty dla akademików, na którym przemawiał prof. Lorenz, który obecnie zajmuje katedrę zajmowaną wówczas przez Schillera. — Przy uroczystem odsłonięciu pomnika Schillera był obecnym wielki książę sasko-weimarski. Mowę wygłosił prorektor profesor Löring.

— **Imaginacja.** Petersburgska gazeta *Wracz* opowiada ciekawy, a zarazem humorystyczny objaw wpływu imaginacji. Do jednego ze szpitali przywieziono chorego, który połknął w nocy źle umocowane w ustach sztuczne zęby. Chory skarżył się na silny ból w żołądku, lecz pomimo zastosowania szeregu środków lekarskich, ciała obcego nie udało się z niego wyprowadzić. Po pewnym czasie chory uspokoił się, a nawet spróbował jeść. Skoro jednak przełknął kilka kawałków mięsa, bole ponowiły się powtórnie, przyczem chory oświadczył, iż czuje wyraźnie obce ciało w żołądku. Już zamierzano chwycić się energicznych środków, gdy niespodziewanie nadeszła pod adresem chorego depesza: „Zęby znalazły się pod łóżkiem." Imaginacyjny chory po otrzymaniu tej depeszy odrazu wyzdrowiał. Opowieść tę zamieszcza organ lekarski, nie powinna więc być anegdotką, chociaż nieco na nią zakrawa.

— **Polityka i miłość.** Podróż króla Humberta do Berlina, złączyła dwa dawno kochające się serca. Przed dwoma laty berliński fabrykant St., z żoną i córką, był we Włoszech. Tam panna St. w czasie jakiejś wycieczki wpadła do wody, skąd wyciągnął ją pewien młody Włoch, który następnie oddalił się, nim p. St. zdołał mu podziękować. Dopiero teraz w Berlinie, panna St. poznała w jednym z sekretarzy Crispiego swego zbawcę. Zaproszono go do domu fabrykanta, a tam przyznał się on, że przybył do Berlina z myślą wyszukania panny St., gdyż o niej tylko myślał ciągle przez owe dwa lata. Toż samo uczucie ożywiało i pannę; w przeddzień wyjazdu króla Humberta odbyły się tedy zaręczyny młodej pary.

Pogrzeb ś. p. Alfreda Potockiego.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Łańcut 5. czerwca. *(Z. Fg.)* Zjazd jest nadzwyczajny. Kilka pociągów przywiozło już wczoraj mnóstwo osób, przyjaciół rodziny Potockich, dostojników kościoła i państwa, reprezentacje powiatów i miast, deputacje towarzystw i korporacyj. Z rodziny zmarłego są w Łańcucie: Wdowa po śp. Alfredzie, Marja Potocka, ordynat Roman Potocki z małżonką, ojciec hr. Romanowej ks. Antoni Radziwiłł z Berlina, hr. Józef Potocki, hr. Augustowa Potocka z Wilanowa, hr. Adamowa Potocka, hr. Artur i Andrzej Potocki z Krzeszowic, hr. Ksawery i Anna Braniccy, hr. Stefan i Zofia Zamojscy, hr. Aleksandra Branicka, wdowa, Natalia hr. Potocka z Warszawy, hr. Klementyna Tyszkiewiczowa, hr. Władysławowie Braniccy, hr. Artur, Oskar i Emil Potoccy z Buczacza, Alojzy, Ludwik i Henryk ks. Liechtensteinowie, ks. Andrzejowie Lubomirscy, hr. Ludwikowie Wodziccy, Adamowa ks. Sapieżyna, hr. Franciszkowie Potuliccy.

Wczoraj po godzinie 4. przybył pociąg, którym przywieziono zwłoki z Wiednia. Towarzyszyła im z Paryża hr. Marja Potocka z córką Klementyną. Przed dworcem zebrała się niezliczona ilość duchowieństwa gr. i rz. kat., liczne deputacje i bardzo wiele publiczności.

Porządek utrzymywała straż honorowa, złożona z oficjalistów ordynackich, straży leśnej i mieszczan. Zwłoki złożono na żałobnym rydwanie. Pochód rozpoczęła tutejsza straż ogniowa, dalej szła młodzież szkolna, bractwa i cechy, deputacje z wieńcami. Wieńców jest bardzo wiele. Między innemi złożyły wieńce: Gal. namiestnictwo, krak. Akademia umiej., gal. Towarzystwo gospodarskie, Krak. towarz. rolnicze, Kasyno narod. we Lwowie, galic. kraj. Dyrekcja skarbu, Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, wyższy sąd krajowy i nadprokuratorja państwa we Lwowie, Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie, Simonowicz Jakób, Zbór izrael. w Przemyślanach, Rady powiatowe w Borszczowie, Bóbrce, Gródku, Dolinie, Rudkach, Mościskach, Lwowie, Przemyślanach, Remenowie, Podhorodyszczach, Kurowicach, Mościskach.

---

zamiast do *restaurant*, gniewały się na swych mężów i braci, że wcisnęli się za kulisy teatrów i że odwiedzali artystki w ich *garderobe* zamiast w ich *loge* itd. Tu dopiero wyszło na jaw, że mówić po francusku a umieć i znać ten język, to nie to samo...

A gdy już mówię o kobietach, rzecz naturalna, że wspomnę o modach.

Zauważyłem przedewszystkiem, że wszystkie elegantki zarzuciły noszenie rękawiczek duńskich, a lubują się w długich popielatych, czarnemi taśmami wyszytych rękawiczkach. Modę tę nową zaadeptowali nawet mężczyźni, porzuciwszy już kolor czerwony i żółty. Toż samo odnosi się do pończoch. *(Pardon pour les details).* Kobiety zapomniały już dawno o białym kolorze w tym względzie. Nawet pokojówki i wszystkie szwaczki porzuciły białe pończochy. Noszą teraz przeważnie czarne, jedwabne lub kolorowe jaskrawe, wreszcie ażurowe.

Co do sukien, forma została chwilowo niezmienna: góruje wspomnienie dyrektorjatu. Więc bufy na ramionach — a stawy krótkie, imitowane szerokiemi przepaskami w pasie. — Kolor czerwony i zielony zwolna już znika. Na kapeluszach tylko, ostatni utrzymuje się jeszcze. Pierwszym mistrzem od sukien jest tu obecnie Redfern, który od czasu owego niefortunnego ogłoszenia listy dłużniczek przez Wortha, zupełnie go zakasował i całą mu klientelę arystokratyczną zabrał. Śliczne są też wystawione suknie tej firmy. Uważałem, że kwiaty malowane na atłasie narzucane są na wszystkich kostjumach.

Ale dość już o tem — a może i to za wiele...

Oczekują tu na głowę socjalizmu wolnego, Amerykanina Henry George, który się wsławił broszurą swoją senzacyjną p. t. *„Progress and Poverty"*. Przybywa on tu dla zwiedzenia wystawy. Chcąc uczcić należycie jego przyjazd, urządzają dla niego międzynarodowy kongres. Myśl tę zawdzięcza się przyjaciołom znanego ekonomisty p. E. Simon i Sanders Feurscheim. Kongres ten ma się zająć studjami nad rozmaitemi reformami socjalnemi. Pierwsze posiedzenie na które zapisało się już kilkaset osób, odbędzie się w połowie czerwca.

W tymże samym czasie urządzają w Vincennes, cudnej miejscowości, międzynarodowy festyn gimnastyczny, w którym wezmą udział: prezydent Rzeczypospolitej p. Carnot i wszyscy ministrowie.

Liczą na przybycie 450 towarzystw gimnastycznych francuskich, 52 belgijskich, 40 szwajcarskich, kilku włoskich, duńskich, holenderskich, szwedzkich i norwegskich. Nawet Sokół czeski koliński zapowiedział, iż gremjalnie weźmie współudział. Czyby też nie mogły się poruszyć i nasze dziarskie Sokoły?... Wiele skorzystaliby tu niezawodnie...

Dotąd jak zauważyliście wielce byłem zadowolony ze wszystkich szczegółów urządzonej wystawy. Z obowiązku sprawozdawcy i sprawiedliwości, nie mogę się jednak wstrzymać, aby obok hymnów pochwalnych nie wytknąć także błędów niektórych, jakie spostrzegłem. Przedewszystkiem zaznaczam wyzysk. Na pozór zdawałoby się, że wpuszczeni raz za ticketem, macie prawo oglądać wszystko, co się znajduje w obrębie wystawy. Wcale nie. Panoramy, czytelnie, różne wystawy etnograficzne, koncerty egzotyczne, pawilon morza, globus kolosalny, ulica Kairu i t. d. — wszystko to widzieć możecie, lecz za oddzielną opłatą.

Pytam więc czy to nie wyzysk?

Dalej, nie podoba mi się stanowczo ton prasy francuskiej odnośnie do swych gości — cudzoziemców, — a nawet do swych rodaków z prowincji przybyłych. Tradycja dawna francuskiej grzeczności i dobrego wychowania zaginęła. Została tylko... arogancja. Weźmy np. do ręki pisma humorystyczne... Traktują one obcych jak Hunów lub Lapończyków — co najmniej zaś Hotentotów. Ośmieszają ich i piszą otwarcie, że cudzoziemiec to przedmiot — do złupienia.

P. Liebermann, przedstawiciel (wprawdzie nieurzędowy) artystów niemieckich, wznosi po francusku toast na cześć braterstwa w sztuce. — Dziennikarstwo tutejsze wymyśla mu od „Prusaków" i „szpiegów". Węgrzy przyczyniają się całem sercem do uświetnienia wystawy — prasa francuska przypomina im nieustannie słówko niezręczne, rzucone niegdyś przez Tiszę...

Czy to się nazywa gościnność francuska? A wreszcie pomijając te obowiązki grzeczności — gdzie loika, spryt i wyrachowanie? — Wszak to bądź co bądź cudzoziemcy są tymi, którzy tworzą świetność wystawy i czynią Paryż stolicą świata. Jest tu nas liczne grono korespondentów, którzy zamierzają formalną deklaracją zaprotestować przeciw sposobowi traktowania wystawowych gości przez większość znaczną prasy paryskiej.

Słyszałem zdania, że my Polacy (a względnie prasa polska) powinniśmy z uwagi na Berlin, całą siłą wychwalać i wspierać wystawę paryską. Mojem zdaniem, względy polityczne powinne być ujęte w karby właściwego pożytku dla społeczności. — Zachwalając bezwarunkowo wszystko, bez względu na złe i dobre strony, zrobi się krzywdę ziomkom, którzy wyczytawszy sprawozdania, różowym kolorem zabarwione, niemiłych za przybyciem do Paryża doznają niespodzianek.

Pochwalić dobre — a wytknąć złe — to mojem zdaniem najlepsza przysłużenie się sprawie, która wobec całego świata mając uznanie — jedynie tylko sympatją Berlina się nie cieszy.

Dla Francuzów, rzecz to obojętna... A wobec szalonej tutejszej sympatji dla Rosji — obojętna to rzecz i dla nas...

Wierzajcie mi...

Janek ze Lwowa.

Wszyscy oficjaliści, pozostający w służbie hr. Potockich, nadesłali przecudny wieniec z napisem: „Nieodżałowanemu chlebodawcy i najlepszemu Panu". Dalej zauważyliśmy wieńce: od Potockich z Buczaca, Juliuszowej Dzieduszyckiej, Kazimierza Romańskiego, rodziny Romańskich, łańcuckiego Towarzystwa fabryki cukru, łańcuckiego Towarzystwa przemysłowego, od oficjalistów dóbr i fabryki w Szepetówce, od Marcelowej Madejskiej, Starzeńskiej, fmp. Bechtoldsheima. Dziś rano przywieziono także bardzo wiele wieńców, a między temi od Reprezentacyi Lwowa i Krakowa i srebrny wieniec ofiarowany przez Wydział krajowy.

Lwowska Izba handlowa ofiarowała wieniec z napisem: „Twórcy przemysłu krajowego".

W orszaku pogrzebowym widzieliśmy dziewczęta w bieli, chór śpiewaków, alumnów gr. kat. seminarjum, który śpiewał pieśni żałobne, poważną reprezentację kahału żydowskiego. Duchowieństwo gr. kat. było bardzo licznie reprezentowane.

Kondukt prowadzili: arcybiskup Morawski, książę biskup Dunajewski, biskup przemyski Solecki, biskup tarnowski Łobos, sufragani ks. Glaser i Schedywy, wszyscy in ponticalibus, otoczeni licznem duchowieństwem. Za duchowieństwem jechał na karym koniu herold, za nim cztery kare konie, osłonięte kirem, ciągnęły rydwan żałobny, na którym spoczywała trumna z zwłokami pod okryciem wspaniałych wieńców. Całun żałobny nieśli oficjaliści z dóbr hr. Potockich. Obok nich umundurowana straż pańska niosła pochodnie. Za trumną postępowali członkowie rodziny, oficjaliści dóbr łańcuckich, odlewskich, wołyńskich, podolskich, przeszło 40 wójtów z deputacjami, deputacje gmin, miasteczek itd. W orszaku było przeszło 2000 osób.

Pochód wśród modłów i śpiewów duchowieństwa przeszedł drogę Łańcucko-Leżajską, przez rynek i zatrzymał się przed kościołem parafialnym. Ołtarz główny w presbiterjum i wszystkie okna okryte były kirem. W pośrodku nawy kościelnej wzniesiony był katafalk, otoczony drzewami egzotycznemi. Na nim złożone zwłoki i odprawiono modły. Dopiero po godz. 7. wieczorem skończył się obchód żałobny.

W ciągu nocy dzisiejszej przybyli dalsi goście. Namiestnik Badeni, przyjechawszy do Łańcuta o godz. 1. po północy, oczekiwał na dworcu ministrów, którzy o godz. 3. nad ranem stanęli. Są obecni hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, Dunajewski i F. Zaleski. Hr. Taaffe przywiózł wspaniały wieniec w imieniu prezydjum ministerstwa. Ministrom towarzyszy radca dworu Blumenstock. O godz 9. rano przybył reprezentant cesarza, w. ochmistrz dworu hr. Hunyady, i zajął apartament przygotowany dlań na I. piętrze zamku łańcuckiego.

Równocześnie z nim przyjechał także ks. kardinal Windischgraetz. Przybyłych oczekiwał na dworcu hr. Roman Potocki wraz namiestnikiem Badenim. Hr. Hunyady wysiadłszy, uścisnął dłoń hr. Romanowi, i oświadczył, że cesarz żałuje, iż osobiście przybyć nie mógł, lecz kazał wyrazić najserdeczniejszą kondolencję rodzinie. Hr. Roman Potocki podziękował imieniem własnem i rodziny, poczem hr. Hunyady odjechał do zamku i w imieniu monarchy złożył kondolencję hrabinie wdowie.

Dla dostojników kościoła, kraju i państwa przygotowano apartamenta w parterowym trakcie pałacu. Apartamenta te zajęli arcybiskupi Morawski, Isakowicz, Sembratowicz, książe biskup Dunajewski, ministrowie hr. Taaffe, Dunajewski, Zaleski, Falkenhayn, namiestnik Badeni, namiestnik Morawy p. Herman Loebl itd.

Dziś rano, przed przybyciem specjalnego pociągu dworskiego, który przywiózł reprezenta cesarza, stanął o godz. 9 umyślny pociąg ze Lwowa, którym przyjechał marszałek kraj. hr. Tarnowski z małżonką i członkowie Wydz. kraj.

Powitali ich na dworcu hrabiowie Roman i Józef Potoccy. Przybyli także: dr. Franciszek Smolka, Wilhelm Siemieński-Lewicki, hr. Jorkach-Koch, radca ministerjalny Klaps, prezes akademii dr. Majer, rektor Uniw. Jagiel. Kasparek, prof. Madejski, prof. dr. Zoll, Stanisławowie hr. Tarnowscy, hr. Włodzimierzowa Borkowska z córką Heleną, hr. Przeździecka, Albert Cetner, ks. Wirtemberg, ks. Windischgraetz, ks. Tourn-Taxis, generałowie Bechtoldsheim, Högödus, Schultz, Müldner, Ripp, następnie ks. Croy, hr. Uexkull, hr. Kielmansegg, reprezentacje pułków 3. i 8. ułanów, 16. huzarów, 9. 40. 89. 90. pułku piechoty i 55. batal. obr. krajowej.

Z pomiędzy wybitniejszych posłów przybyli: hr. Jerzy Czartoryski, Jaworski, Gorayski, Polański, Ozarkowski.

Ilość zgromadzonych uczestników jest ogromna. Z Krakowa przybył o godz. 9³/₄ także pociąg specjalny, a o godz. 10 min. 25 drugi pociąg specjalny ze Lwowa. Sąd krajowy wyższy reprezentuje hr. Kaune, sąd kraj. lwowski radca Uniewicz.

Bank hipoteczny reprezentują: Dr. Rybicki, W. Rieger, B. Bielański, A. Lewakowski.

Są tu reprezentacje wszystkich niemal rad powiatowych z marszałkami na czele, wielu gmin miejskich i wiejskich zakładów finansowych itd.

Deputacja Rady powiatowej lwowskiej wystąpiła w strojach narodowych.

* * *

Łańcut 5. czerwca (godzina 2 min. 30). Dziś o godz. 6 rozpoczęły się w kościele nabożeństwa żałobne wszystkich trzech obrządków. Prześliczna pogoda sprzyja uroczystości pogrzebowej. Wobec okoliczności, że tylko 400 osób zmieści się w kościele, mnóstwo publiczności umieściło się przed kościołem. Oprócz wymienionych już powyżej, zauważyliśmy biskupa Pelczara, biskupa Stupnickiego, kanoników Pawlikowa, Baczyńskiego, Bielińskiego, Siengalewicza, Bielickiego, Jaremowicza i Litwinowicza. Dostojnicy kościoła zajęli podczas nabożeństwa miejsca w presbyterjum.

Delegat cesarza hr. Hunyady zajął pierwsze miejsce w nawie kościelnej, koło katafalku po prawej stronie. Obok niego ministrowie, marszałek kraj. hr. Tarnowski, dalej namiestnicy hr. Badeni, Löbl i rodzina ś. p. Potockiego. Tylko wybitniejsze osobistości mogły znaleść miejsce w kościele. Straż honorową koło katafalku pełnili oficjaliści z dóbr Potockich.

W ciągu nocy przyjechało grono śpiewaków, złożone z 24 członków lwowskiej „Lutni" i ci śpiewali w kościele w czasie nabożeństwa. Ze Lwowa przybyła również deputacja młodzieży akademickiej, złożona z pięciu członków „Skały" ze sztandarem stowarzyszenia.

Po mszach żałobnych rozpoczął o godzinie 11-ej książę biskup Dunajewski ostatnią mszę w obecności rodziny i dostojników. Podczas tej mszy ks. biskup Solecki z ambony, którą z powodu wielkiego gorąca urządzono przed kościołem, wygłosił długą mowę, pełną podniosłych poglądów na życie zmarłego, a religijnych i obywatelskich pociech dla pozostającej rodziny.

Po przemówieniu biskupa Soleckiego odbyły się śpiewy i modły żałobne przy katafalku według wszystkich trzech obrządków katolickich, poczem zaniesiono zwłoki przed grobowiec. Tu przemówił hr. Jan Tarnowski w te słowa:

W ciężkiej doli, jaka narodowi naszemu wśród ludów i państw tego świata przypadła, niemałą otuchą jest widok mężów, co żywot cały spędzają w pracy około dobra kraju, dzielą losy i walki społeczeństwa, do którego należą, dźwigają mężnie swoją część odpowiedzialności, a w końcu unosząc z sobą wdzięczność i cześć współobywateli, żyją w ich pamięci i z po za grobu jeszcze krajowi swemu służą przykładem i pozostają jego chlubą. — Jeżeli wielką siłą są tacy ludzie w każdem społeczeństwie, które im ufa i cenić ich umie, jeżeli zwłaszcza krzepiącym jest taki przykład tam, gdzie siły wątłe są i omdlałe, to na odwrót jakże srogim ciosem być musi utrata takiej siły, jak wielka próżnia, która po takiej stracie pozostaje.

Dzisiaj taką właśnie stratę wszyscy z głębi serca opłakujemy, a w tych objawach czci i żalu, które tu składamy, łączy się z nami uczuciem nie tylko kraj cały, ale niewątpliwie i całe polskie społeczeństwo.

Po tylu znakomitych i zasłużonych mężach, których w ostatnich latach śmierć z pomiędzy nas zabrała, przychodzi nam dziś pożegnać jednego z najznakomitszych i najzasłużeńszych, przychodzi nam w obec tej otwartej mogiły oddać hołd pamięci pierwszego i najczcigodniejszego obywatela tego kraju. Że nim był ś. p. Alfred hr. Potocki, temu z pewnością żaden głos nie zaprzeczy, ta palma pierwszeństwa ze wszechmiar słusznie mu się należy. Ma do niej prawo z tytułu stanowiska, jakie w świecie zajmował, z tytułu swojej wartości moralnej, wreszcie z powodu zasług, jakie położył około dobra kraju.

Trudno jest w tem żałobnem wspomnieniu kreślić obraz politycznej działalności ś. p. Alfreda Potockiego, oceniać jego zasługi i choćby tylko wymienić wszystkie naczelne stanowiska, jakie w ciągu 30 letniej swej publicznej działalności zajmował: ale tego milczeniem pominąć nie można, że był jednym z najbardziej wpływowych przewódców politycznych naszego kraju, jednym z twórców tego systemu politycznego, któremu zawdzięczamy dzisiejszy tak dla nas szczęśliwy stosunek naszego kraju do korony i monarchii. Do urzeczywistnienia tego programu dążył on całą siłą swej woli i swoich przekonań, tej myśli służył wiernie i stale jako poseł i marszałek krajowy, jako minister i namiestnik najj. pana w Galicji.

Nie jedynym był przedstawicielem idei polegającej na tem, by spójnię kraju naszego z monarchią, do której należy, ścieśnić i utrwalić nowemi i silniejszemi węzłami, ale to pewna, że nikt skuteczniej od hr. Alfreda Potockiego myśli tej służyć nie mógł ze względu już na sam jego charakter urzędowy, na godności, jakie piastował i na zaufanie monarchy, jakiem się szczycił.

Rzadki prawdziwie a szczęśliwy przykład zgodności i jednomyślności w wyborze człowieka, którego się ogólnem zaufaniem obdarza; ten sam mąż, któremu kraj ufa nieograniczenie, w którym widział najlepszego przedstawiciela i obrońcę swoich interesów, posiadał również w niezwykłym stopniu zaufanie i szacunek wspaniałomyślnego monarchy, który poznał i ocenił jego dobrą wiarę i jego rycerską prawość. Na tej jego prawości, na tej dobrej woli i dobrej wierze, wśród najtrudniejszych nieraz okoliczności nikt się nigdy nie zawiódł, i to ze wszystkich może najpiękniejszy jego tytuł do niewygasłej ze strony naszego kraju wdzięczności.

Nie łatwo byłoby wskazać drugiego męża stanu, któryby, na pierwszorzędnych w państwie lub w kraju stanowiskach, znalazł tak powszechne uznanie i szacunek a tak mało budził niechęci. Słusznie powiedziano, że hrabia Alfred Potocki mógł mieć przeciwników politycznych, ale nie miał nieprzyjaciół, bo wszyscy bez wyjątku, nawet z przeciwnych obozów, uznawali czystość jego intencji, szanowali w nim prawość charakteru i oceniali wzniosłość jego uczuć.

Czem musiał być człowiek tych cnót i tego rodzaju zalet dla bliższego koła znajomych i przyjaciół, dla okolicy swojej. . dla rodziny, to zrozumieć i wystawić sobie można... znaleźć słów do wypowiedzenia i przedstawienia tego niełatwo. A najpierw są boleści, których brak odwagi dotknąć, choćby nawet słowem najgłębszego i najszczerszego współczucia. Serca zbolałe wiedzą same najlepiej, gdzie szukać pociechy, niechże im udzielić jej raczy Bóg, który według słów chrześciańskiego filozofa „zna każde uderzenie ludzkiego serca i liczy łzy wylane w goryczy i uciśnieniu ducha" — niech udzieli jej tym, co z śp. Alfredem żyli i otaczali go zawsze, a teraz w tym pamiątkami i przeszłością swą drogim Łańcucie nadal bez niego żyć muszą.

Ale nie potrącając o strunę życia rodzinnego, jakże nie wspomnieć przynajmniej słowem o stosunku śp. Alfreda Potockiego do wiejskiego ludu, do tych włościan, których niegdyś był panem a później wolne wybranym zastępcą i przedstawicielem w reprezentacji kraju.

Dziedzic wielkiego imienia, spadkobierca jednego z najświetniejszych i najzasłużeńszych w Ojczyźnie rodów, sam powoływany nieraz do boku monarchy i do sprawowania rządów w wielkiem i potężnem państwie, nie zaniedbuje swoich obowiązków w powiecie i zarówno jak w radzie Korony, bierze gorliwy udział w pracach Rady powiatowej, przewodniczy jej posiedzeniom, w gronie sąsiadów swoich i włościan radzi nad sprawami gospodarstwa powiatowego.

Ten rys, na pozór tak prosty, jakże głęboką mieści naukę — jak poważne nasuwa refleksje: Wielkie powodzenia w polityce i świetna karta w dziejach świata nie zawsze idą w parze z wzniosłością uczuć i wielkością duszy, a na odwrót znowu bywają wielkości niedostrzegalne dla bałwochwalców siły, które jednak chwytają nas za serce a myśl przenoszą w przeszłość od dzisiejszych czasów odmienną i bardzo od nas odległą.

Jak w zawodzie publicznym śp. Alfreda Potockiego, tak w ogóle wszędzie jednanie zwaśnionych było hasłem jego życia, harmonia i zgoda ostatecznym celem politycznej dążności, ideałem jego szlachetnej duszy.

Niechże ten ideał na tym świecie do osiągnięcia niełatwy będzie także naszym celem, a rzetelne do niego dążenie śladem przez śp. Alfreda Potockiego wskazanym, niech w pośród nas pozostanie owocem jego pracy i usiłowań, następstwem tego przykładu, jaki on życiem swojem krajowi pozostawił.

Cześć jego pamięci a spokój jego duszy!

Po marszałku Tarnowskim zabrał głos prezes krakowskiej Akademii umiejętności dr. Józef Majer i żegnał zmarłego wymownemi słowy, jako wiceprotektora tejże Akademii, a następnie Ludwik hr. Wodzicki uczcił pamięć śp. Alfreda Potockiego w imieniu szlachty polskiej. Szereg przemówień zakończył rzewnemi słowy włościanin z dóbr łańcuckich Frnc, wyrażając wdzięczność dobrodziejowi ludu i najlepszemu z panów. Dopiero o godz. 2 skończył się obrzęd pogrzebowy wśród najpyszniejszej pogody.

Pisma czeskie nadesłały swą kondolencję rodzinie zmarłego.

Cały obchód pomimo kilku tysięcy uczestników odbył się z niezwykłą powagą i we wzorowym porządku. Policja wytropiła dość wcześnie kilku znanych złodziei kieszonkowych, którzy chcieli korzystać ze zjazdu i przytrzymała ich.

Około 500 osób nocowało w zamku, a wszyscy podejmowani byli z niezwykłą gościnnością. Rodzina hr. Potockich odstąpiła gościom wszystkie swe apartamenta, umieściwszy się sama w małych dla służby przeznaczonych pokoikach. Marszałek zamku Zaleski pracował niezmordowanie, ażeby podejmować gości, jak przystało.

Dział ekonomiczny.

Lwowski Oddział c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie dnia 16 czerwca b. r. o godz. 3¹/₂ popoł. walne zgromadzenie w lokalnościach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, podług następującego porządku dziennego:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z czynności od 18 lutego b. r.; 3) przyjęcie nowych członków; 4) wnioski P. T. członków; 5. Losowanie pomiędzy uczestników zakupionych przez lwowski oddział pomniejszych narzędzi rolniczych, książek i innych przedmiotów służących do gospodarstwa wiejskiego.

Po odbyciu narad nastąpi zwiedzanie gospodarstwa dublańskiego w porządku oznaczonym na miejscu. Objaśniać będą: na polu doświadczalnem p. asystent Sikorski, w krowiarni p. profesor Pańkowski, w ogrodzie p. asystent dr. Olesków; oprócz tego p. profesor Pańkowski będzie miał pouczenie „o wyborze ras bydła do chowu" i „wpływie paszy na produkcję tegoż", a p. dr. Olesków „o pielęgnowaniu drzew owocowych".

Z Warszawy donoszą, że wskutek opanowania kolei warszawsko-wiedeńskiej przez akcjonarjuszów belgijskich, zarząd kolei warszawsko-bydgoskiej ukonstytuował się oddzielnie pod przewodnictwem Leopolda Kronenberga, Konstantego Górskiego i ks. Stefana Lubomirskiego.

Targ bydła. Wiedeń d. 3. czerwca. Na dzisiejszy targ przypędzone wołów galicyjskich 1467. węgierskich 2348, niemieckich 1850, razem 5665. — Galicyjskie płacono 48 50 do 52 zł., osobliwe 53 do 54 zł., węgierskie 48, 52, 54 do 56, niemieckie 52, 55 do 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Z powodu przypadających świąt przyszły targ na woły odbędzie się we wtorek 11. bm.

Wiedeń 3. czerwca. Przypędzone na tutejszy targ bydła rzeźnego 4798 sztuk opasowego i 948 sztuk chudego. Razem 5746 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzone 1264 sztuk opasowych, i 69 sztuk chudych; z Bukowiny 280 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 1242 sztuk więcej, a z samej Galicji o 289 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był słaby. Ceny w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły o 50 ct. do 2 zł. Nie sprzedano 124 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 46 do 52 zł., za towar przedni po 53 zł. do 54 zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 53 zł., za towar przedni po 54 zł. do 55 zł., z innych krajów koronnych po 47 do 54 zł., a za towar przedni po 55 do 56 zł., wyjątkowo po 59 do 60 zł.; krowy po 22 do 29 zł., stadniki po 18 do 27 zł.; bawoły po 20 do 23 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 25 do 122 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 5. czerwca 1889.

Lwów: pszenica 6·80 do 7·25, żyto 5·80 do 6·25, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, owies 6·15 do 6·60, groch 6·50 do 10·50, wyka 6·75 do 7.50, rzepak 11·— do 11·65 lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·60 do 7·10, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 5·60 do 6·75, owies 5·50 do 6·—, groch 6·— do 10·—, wyka 6·50 do 7·25, rzepak 11·— do 11·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·50 do 7·10, żyto 4·75 do 5·85, jęczmień 5·— do 6·50, owies 5·60 do 6·—, groch 6·— do 10.—, wyka 6·— do 7·20, rzepak 11·10 do 11·65, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 6·80 do 7·30, żyto 5·80 do 6·15, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 5·80 do 6·15, groch 6·50 do 11·—, wyka 6·75 do 7·50, rzepak 11·15 do 11·65, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 48·— do 74·—, koniczyna biała 31·— do 85·—, koniczyna szwedzka —·— do —.—, tymotka 20·— do 30·—.

Czerniowce: pszenica 6·50 do 7·20, żyto 5·70 do do 6·70, jęczmień 5·80 do 6·10, owies 6·— do 6·35, groch 6·— do 10, wyka —·— do —·—, rzepak 11·— do 11·45, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 65·— do 68·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów 11.75 do 12·— zł.

Ceny tylko nominalne. Brak popytu i brak dowozów. Zastój handlowy.

Ostatnie wiadomości.

Syndykat dla obligacyj propinacyjnych już się ukonstytuował. Do Wydziału syndykackiego (zarządu) powołane zostały następujące zakłady: Laenderbank, Bank-Verein i gal. Bank krajowy.

Dyrekcja Banku krajowego ustanowiła swym reprezentantem w syndykacie dr. A. Zgórskiego, z prawem substytuowania dr. Domaszewskiego lub dr. Marchwickiego.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 4. czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o objęciu ruchu austrjackich linij kolei zachodniej galicyjsko-węgierskiej przez państwo, dalej ustawę o czasowem zawieszeniu sądów przysięgłych w Kodarze (Cattaro), jakoteż ustawę o zabezpieczeniu pupilarnem obligacyj wykupna propinacji w Galicji i Bukowinie.

Fremdenblatt oświadcza, iż wbrew doniesieniom pism nie wiadomo kołom dobrze poinformowanym nic o tem, jakoby cesarz miał polecić urządzenie głównej kwatery w Letowicach podczas wielkich jesiennych ćwiczeń na Morawii.

Budapeszt d. 5. czerwca. Sejm przyjął ustawę finansową. W ciągu debaty oświadczył minister skarbu, że na podstawie faktycznych rezultatów finansowych, albo redukuje się tegoroczny deficyt w ogólności zaledwie do kilkuset tysięcy zł., albo też — a to w każdym razie — nie przekroczy jednego do dwóch milionów zł.

Poznań d. 5. czerwca. Hr. Skórzewski zakupił na licytacji za 800.000 marek zostającą dotychczas w ręku niemieckim majętność Komorze w powiecie jarocińskim. Proboszcz rządowy Lizak w Środzie poszedł na emeryturę i onegdaj oddał klucze plebanii.

Berlin dnia 5. czerwca. Król duński, który jedzie do Petersburga na ślub w. ks. Pawła z królewną grecką, zabawi tam przez lato, poczem wraz z carem wróci do Kopenhagi, zkąd car z końcem sierpnia cesarza Wilhelma odwidzi.

Monachium d. 5. czerwca. Co do zamierzonego wiecu katolików bawarskich, chodzi jeszcze o porozumienie się z biskupami, od którego br. Frankenstein swój udział zależnym czyni. Oprócz właściwych spraw kościelnych ma być na tym wiecu podniesioną sprawa świeckiej władzy papieztwa.

Paryż d. 5. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów oświadczył minister spraw zagr. Spuller, że konwersja długu egipskiego jest ze stanowiska zasadniczego i merytorycznego aktem prawowitym, że jednak wymaga przyzwolenia mocarstw, iż spowoduje rokowania między niemi. Zdaniem rządu, sprawa tak ważna, jak konwersja upoważnia do dyskusji co do ewakuacji Egiptu. Rząd w postępowaniu swojem kierować się myśli według tego, czy przyjdzie rokować z Egiptem przez angielskie wojska zajmowanym, czy z zupełnie niezależnym. Na tem się ta sprawa skończyła.

W toku rozprawy nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył Spuller, jako uznać należy, że wystawa jest rękojmią pokoju i dowodem siły Francji nowoczesnej, republikańskiej. Pokojowa polityka Francji odbywa się bez pyszałkowstwa i słabości i zdąża do swego celu z zimną krwią i cierpliwością. Dziś można powiedzieć o Francji: cierpliwa, bo silna. (Oklaski.) Wniosek lewicy, ażeby zwinąć ambasadę przy Watykanie, odrzuciła Izba 314 głosami przeciw 232.

Senat przyjął uchwaloną już przez Izbę posłów ustawę, według której oględziny rąbanego mięsa mają się odbywać zaraz na granicy.

Paryż d. 5. czerwca. Carnot powrócił wczoraj wieczór śród okrzyków tłumu; nie zaszedł żaden wypadek.

Włoska komisja wystawowa dała wczoraj ucztę na cześć prezesa ministrów Tirarda. Prezes komisji Comondo wniósł toast na cześć Carnota i pomyślność Francji. Tirard odpowiedział: „Wystawa jest łącznikiem, najlepiej uwydatniającym związek pokojowy między Włochami i Francją, którego ogólne piękno dzisiaj manifestujemy". Tirard skończył toastem na cześć Włoch.

Rzym d. 5. czerwca. Konzul Durando odjechał wczoraj z powrotem do Tryestu. Deputowanym rozdano akta, dotyczące sprawy Duranda (zarzucono mu, jakoby w Tryeście denuncjował patrjotów włoskich; p. r.) wraz z krótkim ustępem, w którym Crispi oświadcza, iż śledztwo wykazało, że Durando tylko spełnił obowiązek swój jako konzul, trzymając się ściśle austrjacko-włoskiej konwencji konzularnej.

Bukareszt d. 5. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odwołał się Katardżiu do patrjotyzmu wszystkich stronnictw, aby budżet uchwalono. Karp odparł, że stronnictwo konstytucyjne będzie głosować za budżetem, jeśli poprzód ustawa finansowa pod głosowanie przyjdzie, na co też Katardżiu przystał, i przystąpiono do dalszej dyskusji budżetowej.

Bukareszt d. 5. czerwca. Sesja parlamentu (która miała się dzisiaj skończyć; przyp. red.) przedłużona do 13. bm. aby budżet i ustawę finansową załatwić można.

Belgrad d. 5. czerwca. Przybył tu rosyjski kapelan nadworny, Michał Annenków z poważnemi listami rekomendacyjnemi, ale nosi się po cywilnemu. W cerkwi św. Marka wspominano w niedzielę przy mszy nie metropolitę Teodozego, ale Michała. Garaszanin wniósł rekurs, i protestował przeciw zamiarowi odbycia w jego domu rewizji, przy którejby nie mógł być obecnym.

Londyn d. 5. czerwca. Jak z Zanzibaru donoszą, zapowiedział Wissmann kroki nieprzyjacielskie przeciw krajowcom na północ od Bagamayo. Ponieważ na wybrzeżu niepodobna otrzymać bydła na rzeź, zamówił je Wissman z Madagaskaru.

Londyn d. 5. czerwca. W Izbie posłów wniósł wczoraj Chaplin rezolucję względem zebrania konferencji dla zaprowadzenia waluty dwumetalowej mocą ugody międzynarodowej. Od rządu odpowiedziano, że zmiany co do waluty winne poprzód być powszechnie akceptowane i przez świat kupiecki za potrzebne uznane, zanimby rząd mógł jakie kroki poczynić. Dyskusję zamknięto, i Izba posłów odroczyła się do 17 bm.

Wiedeń dnia 5. czerwca godz. 1 min. 10 po południu. **Akcje kredytowe** —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 71·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313·75. Akcje Banku anglo austrjackiego 127·60. Akcje Unionbanku 233·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206·—. Akcje kolei Północnej 262·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 121·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 242·25. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 242·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 191·25. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 114.25. Galic. oblig. indemniz. 105·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 218·50. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 238·—. Akcje Bankvereinu 110·50. Rosyjski rubel papierowy 124·75. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 102·10. 5% renta węg. papierowa —.—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 5. czerwca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204·75	206·25
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	241·—	244·25
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·40	101.40
„ „ gal. 5% wyl. 10% p.	103·40	104·40
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	97·75	98·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·85	101·85
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·85	101·85
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41¹/₂ l.	94·—	95·—
„ kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	98.75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	57·50	59·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2¹/₂%	48·—	50·—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·25	106·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4¹/₂%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26·—	28·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·57	5·67
Dukat cesarski	5·59	5·69
Napoleondor	9·42	9·52
Półimperjał rosyjski	9·63	9·73
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·24	1·26
100 marek niemieckich	57·85	58·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. czerwca 1889:

Hotel Żorża. Wł. Czaykowski z Medwedowiec. Sz. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. J. Vivien Chautebrien z Poznanki. H. Mierzeński z Dembowicy. J. kniaź Puzyna z Narola. F. Jędrzejowicz z Żurawiec. J. Grossmann z Pesztu. J. Lexa z Pragi. E. Olszewski z Wołynia. R. Jahn i A. Kokurewicz z Tłumacza. M. Kęplicz z Myszkowa.

Hotel Kuhna. F. Mühlnowa z Podhajczyk. Dr. A. Okuniewski z Kimpolung. Dr. T. Okuniewski z Kołomyi. T. Latoszyński z Horyniec. A. Kmieców z Uliczki.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15 (P. mię.)	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38 (P. mię.)	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52 (P. mię.)	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23 (P. mię.)	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża i Orló		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				5·01

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej, Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).